DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 31go Października 1858.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane podadresem: *Mr Anthony Zabicki*, 2, *Thanet Street*, *Burton Crescent*, *London*. *W. C.*

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE

III.

Rola Towarzystwa Demokratycznego.

Jakiémby nie było stanowisko Towarzystwa, nie stoi ono na opoce, z którćj go nic zruszyć nie potrafi. Jak wszelka instytucya ludzka, wartość jego jest w prostym stósunku do wartości wchodzących w skład onego ludzi, i zależy od przejęcia się ich pojęciem celu, i od stopnia natężenia zbiorowéj woli w dążeniu do tego celu. Bez tego, na najczystszych, najświętszych i najprawdziwszych zasadach założone i najogromniéj zasłużone towarzystwo musiałoby runąć. Same zasady nie ratują, a zasługi minione posługują do pewnego tylko stopnia: można oprzeć się na nich jak na tradycyi,—można z nich czerpać wzory;—nie można zawinąć się w nie i usnąć, jak owi bezczynni bohaterowie, o których przenośnia retoryczna powiada, że 'na laurach spoczywają', nie chcąc przez grzeczność powiedzieć: 'próżnują.'

Przejęcie się więc pojęciem celu i skupienie około niego gorliwéj a usilnéj, bezinteresownéj a ciągłéj pracy jest warunkiem, bez zadość uczynienia któremu rola towarzystwa przybrałaby charakter farsy, stanowisko jego podkopałoby się. Prożnémi byłyby wołania, że 'stoimy przy sztandarze demokratycznym', jeżeliby ten sztandar przestał być przewodnikiem w walkach a stał się rodzajem herbowéj oznaki, którą przechwala się niedołężny potomek zasłużonego męża. Sztandar nasz jest chlubny: ocieka on krwią męczenników i bohaterów, strzępią go mnogie blizny walk dawniejszych; trzebaż go nieść tak, jak był niesionym—godnie, wytrwale i naprzód, ciągle naprzód... Bez tego, ani odrobiny korzyści nie przeniesiemy Polsce, zniedołężniejemy, zmarnujemy, lub kto inny nas zastąpi.

A nie trzeba zapominać, że celowém założeniem Towarzystwa Demokratycznego jest: Odbudowanie Polski. Zadanie wielkie w sobie i święte, a tak wyraźne i tak już dobitnie i niejednokrotnie wypowiadane, że nie zastanawiając się nad niém, przejdziemy do roli, do formalnéj strony działania, i rzucimy pobieżnie okiem na trudności i niektóre ułatwienia, jakie ją obecnie otaczają.

W dziesięcioletnim przeciągu czasu—od 1848 do 58 roku—Towarzystwo było przedmiotem, tak zwanéj, *poważnéj krytyki*, określającéj znaczenie i rolą jego. Pojawiło się parę książek, napisanych tonem dogmatycznym, w których nazwano je: szkołą i spiskiem, i wyznaczono mu odpowiednie nazwaniom tym role: nauczania i spiskowego minowania, zaprzeczając mu możności wyjścia po za te role.

Nie można zaprzeczyć, że na polu propagandy nauczaniem, na polu działania spiskowaniem objawiały się i objawiać się muszą czynności takiego stowarzyszenia, jakiém jest Towarzystwo nasze. Lecz w samém tylko nauczaniu ani w samém spiskowaniu nie zawiera się rola Towarzystwa. Odbudowanie Polski wymaga walki; więc rolą jego jest walka. A ponieważ walka o Polskę na rozliczném toczy się polu,—więc i rozlicznych wymaga broni; ponieważ rozlicznymi są Polski nieprzyjaciele,—więc i rozlicznych przeciwko nim używać przychodzi środków.

Nauczanie przeto, spiskowanie, występywanie z bronią w ręku są formami jednéj i téjże saméj roli—walki. Słowo, pióro, piesza wędrówka emisaryusza, tajemne nurtowania spiskowych, szubienica, szabla są orężami, służącémi do jednéj i téjże saméj walki. Towarzystwo Demokratyczne Polskie nie jest wyłącznie szkołą, nie jest spiskiem, nie jest kadrami armii narodowéj, zawierającémi samych przewódzców; ale jest stowarzyszeniem politycznóm polskiém: jest więc wszystkiem razem—i szkołą i spiskiem i obozem wojskowym, nie pozbywając się charakteru tego ani w przygotowawczych ani w wykonawczych działaniach, ani téż dopuszczając jakowąś wyłączność lub przewagę jednéj funkcyi nad drugą: wojskowości nad polityką, nauczycielstwa nad spiskiem.

Nie idzie jednakże zatém, aby, występując w takiéj roli, Towarzystwo zagartywać miało *a priori* przewodnictwo nad krajem i ludziom swoim rozdawało urzęda, nominowało wielkorządców, jenerałów (zarzut ten dość rozpowszechnionym). Bynajmniéj. Towarzystwo walczy i do téj walki stawać musi z siłami, jakiémi rozporządza, wysadza ludzi, jakimi obdarzyła je opatrzność. Członkowie Towarzystwa nie są związani zmową pretendenci dygnitarstw krajowych; lecz są to wyznawcy idei, pracownicy polskości, którzy, jako Polacy na równi z każdym Polakiem pracującym, poświęcającym się i zasługującym, mają prawo współubiegać się o stanowisko społeczne, odpowiednie ich zasługom i talentom. Towarzystwo nie obleka się w togę, nie przywdziewa szlif naprzód, i nie jest ono nawet w stanie, w śmiesznéj roli bezwładnéj władzy występować. Walczyć nie znaczy władać. A że każda walka daje sposobność pojedynczym osobistościom wyrabiać się i kształcić, to to nie uszczerbek, ale korzyść sprawie przynosi, i korzyść ta była tak dobrze przez Towarzystwo pojęta, że w początku istnienia swego poszukiwało ono ludzi i pomagało im rozwijać zdolności swoje, pod warunkiem obrócenia ich na dobro sprawy narodowéj.

Walka przez nauczanie, walka przez spiskowanie i walka przez oręźne występowanie jest rolą trudną, skomplikowaną, niemożliwą dla pojedynczéj osobistości, któréj tylko stowarzyszenie, i to stowarzyszenie przejęte nią, odpowiedzieć może. Trudność ta powiększa się jeszcze rozlicznością przeciwników zasad, służących Towarzystwa za podstawę. Przeciwko Demokracyi występują nie sami Moskale, Austryacy i Prusacy, ale i Polacy, tak w kraju jak na emigracyi. Z nimi wszystkimi trzeba walczyć, ich wszystkich potrzeba pokonać: zdobywać potrzeba Polskę krok po kroku—napadając na jednych, broniąc się od drugich, odpierając fałszywe rozumowania, hipokryzyjne schlebiania, potwarcze zarzuty.

Jeżeli rzucimy okiem na obecny stan rzeczy w Polsce, to znajdziemy, że wielka trudność roli Towarzystwa spotęgowała się od śmierci Mikołaja.

Pod Mikołajem istniał uznany powszechnie stan barbarzyńskiego ucisku, dzikiego prześladowania, i uznanie to, będąc dla wszystkich, wszelkich wyznań politycznych Polaków, wspólnym punktem wzajemnego porozumienia się, ułatwiało Towarzystwu działanie. Wyłamać się zpod ucisku i prześladowania było zadaniem, mającém jednakie z odbudowaniem Polski znaczenie, dowodzącém gwałtowności potrzeby onego materyalnie, dotykalnie, że tak powiémy. Propaganda przeto demokratyczna mniéj spotykała oporu, bo pomagała jéj rozpacz uciśnionych, prowadząca ich do ostatecznego postanowienia, mogącego tak się sformułować: 'wszystko poświęcę, byle zrzucić jarzmo moskiewskie'; a 'zrzucenie' to, znaczyło odbudowanie Polski. Jątrzyć rozpaczy nie miało potrzeby Towarzystwo, bo jątrzył ją sam Mikołaj; więc Towarzystwo ograniczało się tylko proponowaniem środków przeprowadzenia jéj w czyn powstania, propagując uwłaszczenie włościan, i przedstawiając uwłaszczenie, jako insurrekcyjny środek, jako materyalną rękojmię dla ludu. Pod Mikołajem było to wystarczającém, gdyż on sam podawał broń na siebie. Wściekły, zaślepiony w zemście i zapamiętałości na żywioł polski, 'koronowany ten kapral', jak go Moskale nazywają, wywoływał on objawienie się powstaniem rozpaczy polskiéj, a wdawszy się w wojnę wschodnią, ułatwiał je i przyspieszał.

Powiadają że, zdawszy sobie sprawę z rządzenia swego, i uzna-

wszy się niezdolnym kierować daléj rządową machiną Rossyi, Mikołaj kazał się otruć. Był to ostatni jego *ukaz*, który, jeżeli jest prawdziwym, to doskonale go charakteryzuje: bo, ścigając nas i prześladując przez całe życie, jeszcze i śmiercią swoją wyrządził nam krzywdę. Uciemiężenie i prześladowanie ustało, inteligencya nasza narodowa, na któréj one bezpośrednio ciężyły i w ręku któréj spoczywa inicyatywa powstańcza, odetchnęła swobodniéj i—wyłamanie się zpod ucisku moskiewskiego przestało być jednoznacznikiem odbudowania Polski, a przestało być do tego stopnia, że już 730 wychodzców politycznych powróciło pod rządy Aleksandra II. Dawniejsze: 'wszystko poświęcę' zamieniło się na: 'niechajno!' 'Jak upadł ucisk, tak upadnie władanie moskiewskie... Opatrzność odbuduje Polskę... Zaufajmy jéj: ona wszystko zrobi... Nie mamy potrzeby spieszyć się z uwłaszczeniem, bo za uwłaszczenie nie otrzymamy wdzięczności ludu, a tylko przyniesiemy szkodę sobie, bo dzisiejszy poddany, stawszy się jutro sąsiadem, przestanie od nas zależeć... Zaodłogują grunta nasze, wycieńczą się kieszenie... Oto lepiéj uprawiajmy polskość: bawmy się literaturą, archeologią, dramaturgią, sztukami pięknémi i—módlmy się."

Taki wróg nowy: PATRYOTYZM REZYGNACYJNY powstał ze śmiercią Mikołaja, a żaden z wrogów dawnych nie ustąpił z placu boju. Bierna, czułostkowa, wyczekująca i moralizująca polskość, wołająca o łzy nie o krew, o litość nie o bój, o modlitwą nie o czyn, zastąpiła miejsce dawnéj rozpaczy. Rozpacz Polskę uzbrajała, a rezygnacyjny patryotyzm rozbraja ją; rozpacz prowadziła Polaków na męczeńskie stosy, wyradzała poświęcenia się, a rezygnacyjny patryotyzm kwalifikuje poświęcenia szalonémi wybrykami, tém samém mianem, jakiém za Mikołajowskich czasów kwalifikowały je: zdrada, tchórzostwo i głupota. Ale dawniéj zdrajca i tchórz był znacznym, napiętnowanym, a na głupców można było nie zważać; a dzisiaj wszystko to podszywa się pod tolerowany przez nowego cara patryotyzm, rozumuje, filozofuje, usprawiedliwia się, targując się o pełnienie rzeczywistych patryotycznych obowiązków, i niestety! garnie pod swój rezygnacyjny sztandar wszystkich tych, których zraża bądź całkowita bądź częściowa trudność walki o Polskę. A naprzeciwko tego sztandaru, pod którym za jedno liczy się życzliwe do narodowości polskiéj wzdychanie i oddawanie czołobitności carowi, odszukanie szczątka staréj zbroi i sprawienie polowania carowi, napisanie historycznego dramatu, poematu lub powieści i ofiarowanie upominku z książki carowi, i układanie pobożnych pieni, ronienie westchnień, płakanie i naprzeciwko wszystkich dawnych sztandarów, powiewających nad caryzmem, absolutyzmem, monarchizmem, reakcyą, konserwatyzmem, jezuityzmem, spekulacyą, wstecznością, stoi podarty, poszarpany, ociekający krwią sztandar demokratyczny.

Nie taimy przed Demokracyą Polską trudności obecnego jéj położenia, dla tego że, nie bawiąc się w dyplomacyą, nie mamy tajemnic stanu, i dla tego także, że, walcząc, potrzeba znać dokładnie i swoje i przeciwników swoich siły. Biorąc na siebie pewną rolą, potrzeba, dla spełnienia jéj, znać dokładnie warunki, jakim ona odpowiedzieć powinna. Czarno się nam przedstawia moralne usposobienie szlachty polskiéj; czarno go téż malujemy. Dalecy jednakże jesteśmy od mniemania, że nie zmieni się ono; ale nie zmieni się, jeżeli damy mu zaodłogować, jeżeli pozwolimy mu wróść w grunt polski, zabsorbować jego soki żywotne. Szerzącéj się zarazie rezygnacyjności przeciwpostawić musimy pracę wytrwałą, gorliwą, coraz gorliwszą. Chwasty i szkodliwe zielska wówczas się tylko wkorzeniają, kiedy nikt ich nie wyplenia.

Nie same téż trudności otaczają rolą demokracyi polskiéj. Są i ułatwienia. Lud się budzi. Dawniéj chłop był zagadką: przez obdarzenie go ziemią starano się obudzić w nim potrzebę bronienia własności i tym środkiem usiłowano postawić go przeciwko zaborcy Polski. Dziś, sądząc z symptomów objawionych przez lud ruski w kwestyi włościańskiéj, chłop nie chce czekać aż go obdarzą: upomina się o uwłaszczenie, i kwestya uwłaszczenia występuje już jako kość, o którą chłop będzie się szarpał z rządem. Ta przeto kwestya jest już moralnie załatwioną: chłop zrobił z niéj hasło powstania, i szlachta będzie musiała ją rozwiązać po myśli, chociaż bez interwencyi Towarzystwa Demokratycznego. Chodzi o to, aby w chwili szarpania się chłopa z rządem, kwestyą własności osłonić ideą ojczyzny, zależącą od postawienia się szlachty względem ludu, które może być trojakiém:

1) albo szlachta stanie z Moskalami i wraz z nimi będzie darła się z chłopem o kawałek ziemi;

2) albo szlachta spolitykuje, to jest: powtarzając to co już przez roztropność w 1855 zrobiła, ucieknie poza moskiewskie bataliony;

3) albo stanie wraz z ludem i rozpocznie walkę o Polskę, która, chociażby nie uwieńczyła się od razu pomyślnym i pożądanym skutkiem, ale zhartowałaby od razu węzeł braterstwa i miłości między chłopem a szlachcicem, pomiędzy fizyczną i moralną siłą Polski. W kwestyi téj Towarzystwo Demokratyczne wystąpić musi czynnie, biorąc na siebie: *osłonienie jéj ideą ojczyzny*, wprowadzając w nią zadanie: ODBUDOWANIA POLSKI.

Tę kwestyą podnieśliśmy tu jako przykład, dla dowiedzenia Towarzystwu, że trudność roli jego nie jest w zastósowaniu niepodobieństwem, że sprawy polskiéj nie zamknięto przed niém takim nieprzebytym wałem, aby nie było już żadnéj luki dla prac demokratycznych. Takich ułatwień znajduje się więcéj: na Litwie, w Poznańskiem, w Królestwie, w Galicyi a nawet w pewnych pojedynczych miejscowościach i zakładach. Jednakże, chociażby i ułatwień nie było, to trudność żadna zrażać nie powinna: niewieściuchy tylko, tchórze albo głupcy zrażają się trudnościami. Potrzeba wzmocnić szeregi demokratyczne, rozwinąć i stósownie ustawić szyk bojowy i—pracować, walczyć... aż do odbudowania Polski. Nauczać słowem ustném i pisaném, nurtować, podminowywać ziemię polską spiskami pod stopami wroga, wywoływać powstania—występować jako szkoła, jako konspiracya, jako obóz bojowy, czyli, jedném słowem: jako Stowarzyszenie Polityczne Polskie, zastósowujące się do wszelkich i korzystające ze wszystkich okoliczności, i—walczyć: oto jest rola Towarzystwa Demokratycznego, a zadość uczynienie jéj jest warunkiem bytu.

DO REDAKCYI DEMOKRATY POLSKIEGO.

W imie sprawiedliwości wzywam Redakcyą o umieszczenie poniższego listu, a ponieważ Lelewel niczyjéj nie potrzebuje obrony, mógłby pominąć zaskarżenie niepoparte faktami, dla tego nie obronę jego miałem w myśli, ale raczéj wykazanie wrażenia spowodowanego drukiem Jenerała Dembińskiego.* Proszę przyjąć pozdrowienie braterskie.

FELIX NOWOSIELSKI.

28 Października 1858 r.

"DO JENERAŁA DEMBIŃSKIEGO.

"Szanowny Jenerale,

"Wygnańcy rozrzuceni, rozdzieleni na drobne cząstki, nie możemy objawiać zbiorowo naszych pojęć, naszych uczuć, daruj więc, Jenerale, że człowiek pojedynczy, cichy, nieznany, poważa się stanąć

* Dnia 5 Października b. r. zarządzono znowu bankiet składkowy w Paryżu dla uczczenia pamięci Czackiego, na który zaproszono także jenerała Dembińskiego. Kiedy z kolei p. Sienkiewicz wzniósł toast na cześć Lelewela, Dembiński nagle się zerwał i opuścił zgromadzenie, a nazajutrz, przy odesłaniu składki, w surowym liście wymawiał Sienkiewiczowi. że podstępnie i niegodziwie z nim postąpiono, albowiem on mniemał się być zawezwanym tylko dla uczczenia pamięci Czackiego, a nie Lelewela. Nastąpiły w skutku tego listu dwie odpowiedzie Sienkiewicza i dwie repliki Dembińskiego, z których ten ostatni, dodawszy do nich kilka uwag ułożył pamflet i ogłosił drukiem pod tytułem: *Kilka słów o bankiecie dla świętéj pamięci Czackiego*, gdzie nic nie ma powiedzianego o bankiecie i Czackim, ale wszystko przeciw Lelewelowi. Przeciw temu niczém nie wywołanemu wściekłemu rzuceniu się na Lelewela, które wygląda jak czarna lecz niedołężna zmowa na zniesławienie nieskażonego i już unieśmiertelnionego jego imienia patryotycznego, powstał z szlachetném oburzeniem Feliks Nowosielski, któremu wielce obowiązani jesteśmy za wyręczenie nas przez napisanie powyższego listu w powinności wypowiedzenia naszych uczuć i naszego zdania o paszkwilu Dembińskiego, tém więcéj, że należąc do młodszéj generacyi, nie potrafilibyśmy w naszém oświadczeniu, ani tak rozważnie gwałtowniejszych uczuć naszych zamknąć w granicach umiarkowania, ani zdania naszego oprzeć na powadze naocznego świadectwa. Tak zatém, Jenerał Dembiński bez najmniéjszy przyczyny wystąpił pierwszy do walki osobistéj, któréj odnowienie już nikogo ani nauczyć, ani oświecić, ani usprawiedliwić, ale tylko wszystkich o téj smutnéj prawdzie przekonać może, że Jenerał Dembiński w swojéj uporczywości, zawziętości i zuchwałości jest niepoprawnym, i że od jego anarchicznego usposobienia żadnéj pomocy, żadnéj usługi dla ojczyzny w pracy zgodnéj a wspólnéj spodziewać się nie możemy. (Przyp. Red.)

przeciw ogłoszeniu drukiem, jakie zrobiłeś pod tytułem : 'Kilka słów o bankiecie dla świętéj pamięci Czackiego.'

"Ze zgrozą równą podziwieniu, cytując słowa Twoje, Jenerale, wyczytałem w tém pismie obelgi miotane na Lelewela:

"*ze zgrozą*, bo Lelewel nie zasłużył na nie ;

"*z podziwieniem*, bo ćwierćwiekowe wygnanie, przerzedziwszy szeregi nasze, pobieliwszy włosy, uśpić powinno było nienawiści w jaki bądź sposób zrodzone.

"Trudno zgadnąć co może być powodem, że Jenerał tak cierpkie i nieprzyjazne żywisz uczucia dla Lelewela, od wynurzenia których drogą publiczną ani uprzejme i pojednawcze listy p. Sienkiewicza, ani sama przyzwoitość nie mogły Cię powściągnąć. Daruj, Jenerale, że tak otwarcie mówię, ale raz jeszcze powtórzyć muszę, że prosta przyzwoitość nakazywała zrobić to co radziłeś p. Sienkiewiczowi: *nic nie mówić o Lelewelu*, bo kilkadziesiąt osób obecnych na bankiecie, może równie mu nieprzyjaznych, pobłażało toastowi; przeto, choćby nie dla innych powodów, ale poprostu przez szacunek dla zgromadzonych, należało stłumić Twoje Veto wymierzone przeciw człowiekowi, który powszechny posiada szacunek, jako pisarz, jako człowiek cnotliwy.

"Wiele jest ludzi, którzy przez zbieg okoliczności zaświecą chwilowo, mogą jaśnieć czas niejaki wpośród swoich wielbicieli, ale z ich egzystencyą kończy się wszystko. Lelewel jest z tych, którzy przez wieki jaśnieć będą nad polskim horyzontem.

"Najpiérwszy zarzut, jaki robisz Lelewelowi, Jenerale, jest, że zabił sprawę ojczyzny, jako główny sprawca nocy 15 Sierpnia. W dyskusyą pod tym względem wdawać się w tém miejscu nie można, ale przypuszczając na chwilę, że noc 15 Sierpnia była powodem upadku sprawy naszéj, zobaczmy kto ją spowodował.

"Ani Wysocki ani Zaliwski nie byłby spowodował nocy 29 Listopada, gdyby szereg krzywd wyrządzonych Narodowi nie był usposobił serc polskich do rewolucyi; tak samo noc 15 Sierpnia z łatwością wywołaną była, bo szereg błędów, jakie popełniali nasi naczelnicy, do których i Ty Jenerale należysz, zniecierpliwił żywo czujących i popchnął do wymierzenia sobie sprawiedliwości. Przebacz, Jenerale, że Ci powiem, iż w mojéj opinii Ty się przyczyniłeś wiele do sporządzenia nocy 15 Sierpnia, nie jako sprężypa wykonywająca, ale jako Motor obudzający rozpaczliwe uczucia w Narodzie.

"Kiedy jenerał Skrzynecki za mnogie błędy niczém usprawiedliwić się nie dające, wolą reprezentantów narodu, usunięty został od steru skołatanéj nawy, jaką zrobiłeś Jenerale nadzieję narodowi, obejmując Naczelne Dowództwo? Co wyrzekłeś przyjmując tak świetny urząd?—Powiedziałeś, że pójdziesz torem twojego poprzednika! Jakże to tłómaczyć?... Że z równą niedołężnością, z równą zarozumiałością, z równém pobłażaniem widocznym zdrajcom ojczyzny rzecz prowadzić będziesz. Znając, Jenerale, Twój patryotyzm, nie wnoszę nic złego, wierzę że to był frazes krasomówski, jaki się wymknął pod ciężarem pięknéj a niespodziawanéj buławy. Wszakże, naród patrzy na skinienia, słucha ciekawie słów tego, którego stawia na czele. Wyrzeczone słowo obudziło rozpacz. Moskale zbliżali się do stolicy, uczucie narodowe dyktowało raźnemu ludowi Warszawy, aby nacechowanych zdrajców Ojczyzny uprzątnąć przed obleżeniem Warszawy,—i stało się...

"Sam czyn, jako czyn wymierzenia sobie sprawiedliwości przez masę, jest zdrożnym bez watpienia. Ale powiedz, Jenerale, kogoż to opłakujesz jako ofiarę 15 Sierpnia, czy Jankowskiego, który, nie wchodząc w to czy zdradził z namysłem, jako komendant wojskowy powinien być rozstrzelany natychmiast; czy Birnbauma, ochydne narzędzie sprośnych czynów Rożnieckiego; czy Szymanowskiego znanego szpiega?— Prawda, że kilkanaście indywiduów więzionych za przemycanie padło ofiarą dorywczéj sprawiedliwości, ale to wszystko nie stanowi upadku sprawy naszéj. Jenerale, nie mam pretensyi nauczania Cię, co było przyczyną zguby najświętszéj w dziejach świata sprawy, więc zamilczę.... Ale ponieważ Lelewela przedstawiasz w tak ochydném świetle, przypuszczając że on był przyczyną zguby sprawy ojczystéj, pozwól powiedzieć słów kilka, abyśmy mogli oświecić się wzajem.

"Dwa zarzuty Jenerale robisz Lelewelowi :

"1) że wpajał obłudę w serca młodzieży;

"2) że urządził noc 15 Sierpnia.

"Co do piérwszego. Jak usprawiedliwisz Twój zarzut, gdzie są fakta?— Blizki opiekun powierzonéj mu młodzieży, jakim jest nauczyciel domowy, ma bez wątpienia sposobność wykształcenia lub zepsowania serca, ale kto uczy przedmiotu z katedry, choć może wpłynąć na umysły, nigdy jednak stanowczego a szkodliwago piętna nie położy. Jednakże przypuszczając to nawet, pytaj się Jenerale młodzieży (wówczas) pod kierunkiem jego będącéj, a dziś— ludzi dojrzałych na Emigracyi—z jakiém uwielbieniem mówią o Lelewelu. Spojrzyj na jego ciche, ubogie, a użyteczne życie, a uczujesz Twoję niesprawiedliwość.

"Co do drugiego. Z ówczasowego położenia mego miałem pewien wpływ i znaczenie które nakazywało szukać mojéj pomocy tym, co mieli na myśli zaimprowizowanie nocy 15. W końcu Lipca odebrałem rozkaz formowania nowéj kompanii saperów ; starych żołnierzy a rzemieślników przeznaczono na to; ta kompania miała koszary w Saskim Pałacu, w środkowym punkcie Stolicy; sam byłem znany Jenerałowi Krukowieckiemu jako jego podkomendny, kiedy dowodził I dywizyą; byłem mu znany jako należący do związku przedrewolucyjnego. Przy spotkaniu się ze mną w wigilią 15 Sierpnia, był niewyczerpany w krytykowaniu działań Naczelników ; po półgodzinnéj konwersacyi nadszedł Puławski, za wymienieniem kilka słów na ucho, Krukowiecki zwracając mowę do nas obydwóch rzekł: " Starajcie się Panowie aby rzeczy inny obrót wzięły, bo inaczéj, za wejściem Moskali, stryczek was czeka." Nieprzywiązywałem wówczas wiele wagi do słów tak wyrzeczonych, ale po wypadkach, to daje do myślenia że Krukowiecki ruch urządził, a idąc za planem swoim objęcia najwyższéj władzy, razem z wybuchem zaprowadził teroryzm, którego najpiérwszą a niewinną ofiarą był żołnierz z mojéj kompanii. (To przytaczam jako materyał do historyi.) Gdyby Krukowiecki użył był swojéj energii na ratowanie sprawy ojczystéj, a nie na rachuby osobiste, byłby się dobrze zasłużył ojczyznie, bo noc 15go, obalając niedołężny stan rzeczy, raczéj korzyść przyniosłaby sprawie.

"Mówisz Jenerale, że jako gubernator stolicy wiész obciążające fakta na niekorzyść Lelewela. Czy wolno spytać Cię się Jenerale, dla czego nie objawiłeś dotąd tych faktów? Dla czego, kiedy Lelewel w początkach wygnania naszego powołany był na naczelnika Komitetu Emigracyi Polskiéj, nie odkryłeś go publicznie jako człowieka, który zabił sprawę naszę, jako tego, który i nadal szkodę przynosić może?—Prosimy o fakta udowodniające zaskarżenie. Dziś tyle jeszcze żyjących osób z 1831 r., które mogą objaśnić, sprostować, odeprzeć zarzuty, gdy późniéj, dochowane zaskarżenia a skréślone pod wpływem namiętności, fałszywą zrodzą historyą... Dla czego Jenerale milczałeś, dopóty dopóki nie wzniesiono toastu na cześć Lelewela, toastu ogłoszonego pismami publicznémi?—Smutne, zaiste, nastręczają się odpowiedzi na powyższe pytania!...

"Lelewel ma imie europejskie, jest szanowany przez swoich i obcych; jeżeli na to sobie nie zasłużył, trzeba go było zostawić jego losowi, byłby zapomniany zaraz po odczytaniu artykułu o owym toaście.

"Podnosząc tę okoliczność drukiem, wzbudziłeś Jenerale w rodakach *miłe uczucie*, że cnota i zasługi szanowane są między nami nawet w partyach przeciwnych, a *niemiłe*, że, pomimo blasku, jakim Cię otoczyła Rejterada z Litwy, pozazdrościłeś tak zacnemu rodakowi zasłużonéj owacyi. Pozdrowienie Braterskie

"Felix Nowosielski.

"Dnia 28 Października 1858 r.
21, Ryder's Court, Leicester Square, London."

SERBIA.—W Num. 36 zwróciliśmy uwagę czytelników na wzburzony stan Serbii. Przywiązujemy do sprawy serbskiéj więcéj wagi jak do czarnogórskiéj. Gdy w Czarnogórze, każdy ruch odbywa się jakby za poszarpnięciem sznurka przez opiekujące się jéj sprawą dwory, gdy nie tylko jéj książe, ale całe—możnaby rzec—plemie, liczące zaledwo kilkadziesiąt tysięcy dusz, stoi na żołdzie, raz Moskwy drugi raz Francyi,—wtedy w Serbii, widzimy naród milionowy: w nim dzielny żywioł ludowy, uzbrojony, pełen energii i mętwa; stronnictwo narodowe uczciwe, oświecone i liczne; na czele stronnictwa narodowego ludzi sumiennych, wypróbowanych. I lubo w sprawy

serbskie dyplomacya mieszać się musi i miesza się, jednak naród jest tam motorem, a dyplomacya stara się być regulatorką. Stronnictwo narodowe serbskie, lubo nie zrywa z dyplomacyą, jednakże nie u niéj, ale wpośród rozsiadłych naokoło granic swych w państwie tureckim i austryackim plemion sławiańskich, szuka naturalnych i rzetelnych dla sprawy norodowéj sprzymierzeńców. Stronnictwo narodowe serbskie zdaje się przeczuwać ważność roli swego kraju, jaką będzie miał do odegrania w historyi południowéj Sławiańszczyzny, i poznawać, że na Serbii jako nawpół niezawisłém, politycznie uorganizowaném i uzbrojoném sławiańskiém mocarstwie, cięży obowiązek dania inicyatywy do ruchu wyzwolenia się południowych Sławian zpod despotycznych tureckich i austryackich rządów, i nastręczenia im punktu oparcia dla nawiązania niezawisłych Stanów Zjednoczonych Południowéj Sławiańszczyzny. Ze względu na tę przyszłość, a nie na bezpośrednie następstwa, które w dzisiejszym politycznym stanie Europie nie mogą przybrać szérokich rozmiarów, patrzymy na wszystko co się dziś w Serbii dzieje z zajęciem i współczuciem. Dzisiejsze poruszenie w Serbii nie jest utworem jednéj chwili. Od kilku już lat toczy się walka między księciem a masą narodu. Gdy Miłosza wypędzono, a dzisiejszego księcia, syna bohatera Serbii Jerzego Czarnego, wybrano, naczelnicy ruchu mniemali że w nim pozyskali rękojmią prawdziwie narodowego rządu. Sławiańskie plemiona daleko żywszą cd innych ras w państwie tureckiém przechowały pamięć gminowładnych rządów, i, dopóki nie zaprowadzono systemu centralizującego, posiadały je w rzeczywistości w najwięcéj miejscach. Nie było zatém nic dziwnego, że w pojęciu Serbów, rząd narodowy i rząd wolny był za jedno i to samo uważany. To pojęcie tak głęboko utkwiło w nich, że im nigdy na myśl nie przyszło władzę książęcą opisywać formalnémi artykułami, jak to konstytucyoniści w innych krajach probowali uczynić. Dla nich była to za bardzo sztuczna maszynerya, któréj nie zdawała się potrzebować prostota ich społeczno-politycznych stosunków. Ale skutek wkrótce okazał że się omylili. Książe, idąc za naturalnym instynktem każdego co władzę posiada, i nadstawiając ucha źleusposobionym doradzcom, korzystającym z jego słabych stron, używał wszelkich sił, aby pozbyć się kontroli i ustanowić rząd samowładny. Reakcya była naturalném następstwem. Powoli wszyscy co byli za utrzymaniem praw narodowych odstąpili go, a do nich przyłączyli się stronnicy złożonego z księstwa Miłosza. Przez niejaki czas trzymali się go jeszcze ci, co najwięcéj przyczynili się do jego wyniesienia, w nadziei że potrafią go na lepszą naprowadzić drogę; lecz gdy się przekonali że wszelkie ich starania były bezskutecznémi, i ci odstąpili go w końcu, tak że książe pozostał wyłącznie w rękach jego osobistéj szajki. Najgodniejszym uwagi w całéj téj sprawie objawem było, że podobny stan rzeczy trwał przez lat kilka, a opozycya, która obejmowała niezmierną większość ludu, nie starała się mu zaradzić, i dopiéro, kiedy zamach uczyniono na życie księcia, okazała się wielka jego niepopnlarność, a dowolność, z jaką sobie w téj sprawie postąpił, zwróciła wszystkie sympatye ludu ku oskarżonym, i byłoby już wtedy przyszło do starcia, gdyby W. Porta nie wzięła téj sprawy w swoje ręce. Pojednanie, bardziéj pozorne jak rzeczywiste nastąpiło pomiędzy księciem a naczelnikami opozycyi, Garaczaninem i Wuczycem, i ci weszli do rządu, ale po to tylko aby takie same zrobić doświadczenie jak przed kilką laty. Dopiéro po przyjściu do zupełnego przekonania, że dopóki obecny system istnieć będzie, dotąd żaden rząd popularny nie jest możliwym, zaproponowano zwołanie Jeneralnego Zgromadzenia jako najlepszy prawny środek do ograniczenia władzy książęcéj. W. Porta zwlekała długo swoję decyzyą. Zwłoka ta zmusiła lud do wzięcia własnéj sprawy w swe ręce, i oto, zkąd powstało obecne ludu serbskiego wzburzenie, które z początku obrócone było tylko przeciw nadużyciom władzy książęcéj, a dziś już zamieniło sią na ruch przeciwko saméj władzy i osobie księcia. Inne wpływy przyczyniły się także do sprowadzenia dzisiejszego przesilenia. Rossya i Austrya zanadto interesują się tém co się dzieje w Serbii, aby mogły sprzyjać niezależnemu od ich napływów rozwojowi sławiańskiego państwa. Byłby to prawdziwy cios śmiertelny dla ich całéj polityki. Dla tego widzimy, że te dwa mocarstwa odgrywają w Serbii zupełnie te same role co w Księstwach Naddunajskich, Austrya podtrzymując włądzę księcia, Moskwa zaś zachęcając opozycyą, lubo została odepchniętą przez najlepszych patryotów, którzy zawsze więcéj liczą na własne siły jak na kogokolwiek innego. W dzisiejszym stanie rzeczy, obrót sprawy serbskiéj zależy najwięcéj od saméj Turcyi. I ta właśnie pozwoliła na zwołanie ludowego zgromadzenia—przez które narodowe stronnictwo zamierza przeprowadzić na drodze legalnéj swoje widoki w kwestyi ograniczenia władzy książęcéj—tylko kładąc za warunek, że potrzeba wpierw prawo postanowić, według którego mają się odbyć wybory członków tego zgromadzenia. Dotychczas prawa Skupczyn były wielkie. One wybrały Jerzego Czarnego, Miłosza Obrenowicza i dzisiejszego Aleksandra Georgiewicza Ne Skupczynie elekcyjnéj w Lutym 1835 r. kiedy Miłosza wybrano 10,000 osób głosowało, tyleż na drugiéj 1842, która ks. Aleksandra wybrała. Zebrała się była także Skupczyna w 1848, lecz w owym czasie była więcej reprezentacyjném, jak ludowém zgromadzeniem, albowiem z powiatów przybyli tylko deputowani. Ta Skupczyna żądała w imieniu Narodu, aby ją co trzy lata zwoływano dla przejrzenia rachunków, ale książe umiał zwasze przyrzeczenia niedotrzymać.

NEKROLOG

Dla przerwy w wydawnictwie Demokraty Polskiego, od miesiąca Kwietnia do Listopada 1857 r., nie mogliśmy poniższego nekrologu w swoim czasie ogłosić. Czynimy to dziś, będąc powtórnie proszeni przez braci naszych w Ameryce, o umieszczenie go:

Jan Tyssowski, członek Tow. Dem. Pol., urodził się 11 Marca 1811 r. w Galicyi. Ojciec, Józef Tyssowski, który był wydawcą jednego z najlepiéj w swoim czasie redagowanych dzienników literackich, odumarł go w bardzo młodym wieku. Owdowiała matka zostawiona przy średnim majątku, wszystkich dołożyła starań aby dokończyć wychowanie syna, który obdarzony bystrém pojęciem i szlachetném sercem przez szybki postęp w naukach wkrótce wynagrodził jéj wszystkie ofiary i ziścił wszelkie jéj oczekiwania. Otrzymawszy najwyższe stopnie akademickie, miał przed sobą otwartą i zabezpieczoną przyszłość, ale powodując się najszlachetniejszémi patryotycznémi uczuciami, stanął po stronie narodowéj i wziął czynny udział w spiskach i usiłowaniu nieszczęśliwéj Polski o odzyskanie niepodległości w 1846 roku. Po niepomyślném zakończeniu tego usiłowania, Tyssowski, przez wzięcie naczelnego udziału w powstaniu krakowskiém najwięcéj będąc skompromitowany, szczęśliwą uratował się ucieczką, przed niezawodną śmiercią na szubienicy. W Dreznie zatrzymany, wysłany był ze swoją familią na wygnanie do Stanów Zjednoczonych. Przybył do Nowego Yorku w jesieni 1847 roku, gdzie utrzymywał się z początku z dawania lekcyi łacińskiego i francuzkiego języka. W 1848 roku, objął naczelny kierunek wydawnictwa niemieckiego politycznego dziennika: *New-York Schnellpost*, w którym bronił i popierał z wielką zręcznością sprawę rewolucyjną 1848 roku; był czynnym członkiem polskiego komitetu, który w skutku co dzień nadchodzących wówczas z Europy najpomyślniéjszych wiadomosci, był się tam zawiązał. W 1849 roku, udał się do miasta Washington, dokąd wezwał go był rodak Major Tochman, i otrzymał miejsce rysownika przy Kongresowym Wydziale Ziem Publicznych. W 1851 roku, dano mu posadę sekretarza w Wydziale Skarbowym; w 1853 przeniesiono go do Wydziału Patentów, gdzie z początku pracował jako sekretarz, a poźniéj posunięty został na pod-egzaminatora. Był spółcześnie członkiem Narodowego Instytutu i jego bibliotekarzem; członkiem Mechanicznego Stołecznego Stowarzyszenia, a podczas ostatniéj wystawy, jednym z jego sędziów przysięgłych. W końcu powołano go do piastowania wysokiém zaufaniem obdarzonego urzędu i właśnie rozpoczął dopiero co obowiązki Głównego Egzaminatora w Wydziale Patentowym Stanów Zjednoczonych, kiedy nagle, o 10 godzinie wieczorem, dnia 5 Kwietnia, wpośród rodziny, używając widocznie najlepszego zdrowia, padł do nóg matki—aby już nigdy nie powstać!—Pochowany ze wszystkiémi oznakami czci, na jakie tylko religia, przyjaźń, jego nieszczęśliwi współtułacze a nadewszystko wszystkie bractwa Wolnych Mularzy i Stowarzyszenia *Odd Fellows* zdobyć się mogli, zostawił po sobie w smutku osierocenia, żonę, siedmioro dziatek, matkę i siostrę bez żadnego majątku, prócz swego nieskalanego charakteru i szczytnego imienia. Nad grobem H. K. Kałusowski, członek Tow. Dem. Pol. przemówił w następnych słowach do zgromadzonych Polaków:

"Trudném jest zadanie przemawiać, kiedy serce jest przepełnione żalem, a umysł skołatany zgryzotą! Bracia—Polacy—jeszcze jedna chwila, a ostatnie doczesne szczątki naszego kochanego kolegi i szanownego współrodaka znikną zpomiędzy nas. Dzień w dzień szeregi nasze się przerzedzają—a więc usłuchajcie głosu tak dobrze znanego żołnierzom polskim: "formuj szeregi". Tak, bracia, sformujmy szeregi nasze w tém większéj harmonii i z tém ściślejszą przyjaźnią, im mniéj nas pozostaje i im większą staje się potrzeba wzmocnienia sił naszych. Przed kilką dniami stracilismy po drugiéj stronie oceanu, Worcella, dziś opłakujemy smierć drugiego obrońcy téj saméj sprawy i tych samych zasad. Dwaj dobrzy przyjaciele zeszli się razem, tam gdzie nie ma więcéj rozłączenia. Jeden umarł po długiém konaniu, nie zostawiając rodziny coby go opłakiwała na wygnaniu. Drugi wyrwany nam został nagle—zpośrod licznéj i czule go kochającéj rodziny. Bracia, widzimy te nieszczęśliwe sieroty gorzko płaczące nad brzegiem grobu, nad stratą człowieka tak szanowanego przez nas, tak szanowanego przez wszystkich, nawet tych, co niemieli sympatyi dla naszego politycznego wyznania.

"Dobrym będąc patryotą, dobrym obywatelem, dobrym synem, dobrym mężem, dobrym ojcem, przyjacielem i kolegą—łatwo mu było zjednać sobie powszechny szacunek, jaki posiadał, i stanąć wysoko, jak stanął, w zazdrości godném zaufaniu u swéj adoptowanéj ojczyzny.

"Gdybym mógł zapomnić o mym smutku, składałbym z żałobném zadowolnieniem daléj hołd temu którego znałem tak dobrze, i z którym tak długo kojarzyły mnie wierne i wypróbowane węzły, uświęcone wspólnémi uczuciami i wspólną polityczną wiarą. Pozwólcie mi zatém pozostawić to niewypowiedzianém, czegobym nie mógł wypowiedzieć ze spokojnością, a wezwać was, bracia, do waszych obowiązków względem żyjących, co stoją obok nas. Zmieszajmy nasze spółczucia i ofiarujmy je podeszłéj matce, tu stojącéj, złamanéj przez najokropniejsze cierpienia—siostrze, rażonéj niespodziewanym smutkiem—wylanéj, szlachetnéj, a dziś owdowiałéj matce—osieroconym dzieciom. Patrzcie na nich!

"Patrzcie na łzy i łkania tej podeszłéj niewiasty, która kilka miesięcy temu, urągała się z burz i niebezpieczeństw morskich, w nadziei że obdzieli się szczęśliwością i pomyślnością swego syna. Zamiast tego, zimny grob pokryje go, a z nim zamkną się ostatnie jéj nadzieje ulgi i osłody jéj życia.

"Ty, matko jego dzieci—powstań, powstań! Każdy uczciwy człowiek pospieszy z ofiarowaniem ci pocieszenia i ramienia pomocy! Ty i twoje dzieci będziecie zbierać owoce z cnót waszego dobrego męża zaszczepionych w sercach naszych.

"O Tyssowski, Niech Bog błogosławi twéj pamięci! Twoja rodzina jest naszą. Twoje nieskażone imie będzie tak rządzić naszą opieką jak będzie przewodnikiem dla twoich dzieci! Bądz zdrów Tyssowski! Tyś doczekał się jutra—tyś już zbadał tajemniczą drogę przyszłości—ty widzisz przeznaczenie twéj ukochanéj Polski. Prędzéj czy później i my z tobą się połączymy. Bywaj zdrów w imieniu moich braci—pozwól mi powiedzieć im w twojém: Bądźcie zdrowi!

OMYLKA.—W N. 37, str. 147, kol. lew., w. 42, zamiast: szarża, czytaj: Sasza.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.